

Zagrałem dziś w prototyp nowej gry FGH Nemesis.

Trochę o grze

Od kiedy dowiedziałem się o tej grze bardzo chciałem ją poznać zwłaszcza po tekście na Games Fanatic. (<http://www.gamesfanatic.pl/2014/02/03/z-tasmy-produkcyjnej-prototypy-fabryki-gier-historycznych/>)

[quote] „Grę kooperacyjną o kontakcie z obcą rasą” nazwijmy sobie roboczo „Alienem”, bo liczba nawiązań do filmu jest ogromna. Mamy więc statek kosmiczny, który leci w kierunku Ziemi, a na nim z hibernacji budzą się bohaterowie. Statek jest uszkodzony, bohaterowie trochę też (nie pamiętają rozkładu pomieszczeń), no i oczywiście nie są na statku sami. Coś właśnie zabiło jednego z nich. Ich głównym wspólnym celem jest – przeżyć.[/quote]

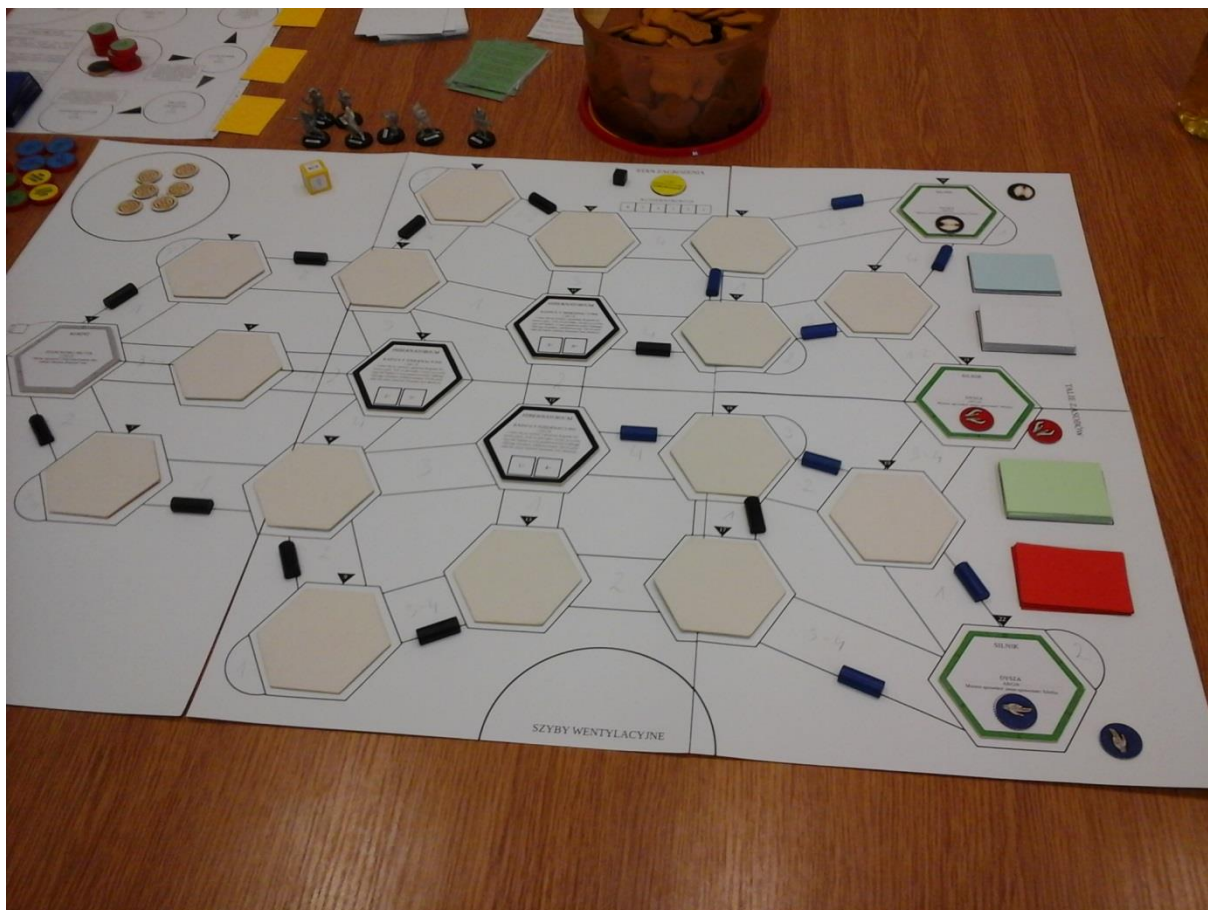
Muszę przyznać, iż niezbyt lubię gry czysto kooperacyjne oraz oparte na bleie. Nemesis na szczęście okazał się grą innego typu.

Jest to gra w której gracze ze sobą współpracują, by przeżyć jednak w pewnym momencie gry okazuje się, iż mają też swoje własne nie koniecznie zbieżne cele.

Wszystko jednak po kolei.

Opis klimatyczny

Nieplanowane wyjście z hibernacji zawsze jest nieprzyjemne i zawsze jest nieprzyjemne, tym razem jednak wszystko szło wyjątkowo paskudnie. Nie dość, że okręt miał jakieś uszkodzenia o czym świadczyły wyjate alarmy to jeszcze obudziłem się z czasową amnezją i nie pamiętałem rozkładu pomieszczeń na statku. Na dodatek z tunelów serwisowych dochodziły dziwne niepokojące odgłosy.



Słyszałem jak mechanik oraz medyk naradzają się i decydują iść w stronę hałasu silników więc postanowiłem wyruszyć w przeciwnym kierunku. Pilot coś wspominał przez radio, że znalazł kapsułę ratunkową, ale była uszkodzona.

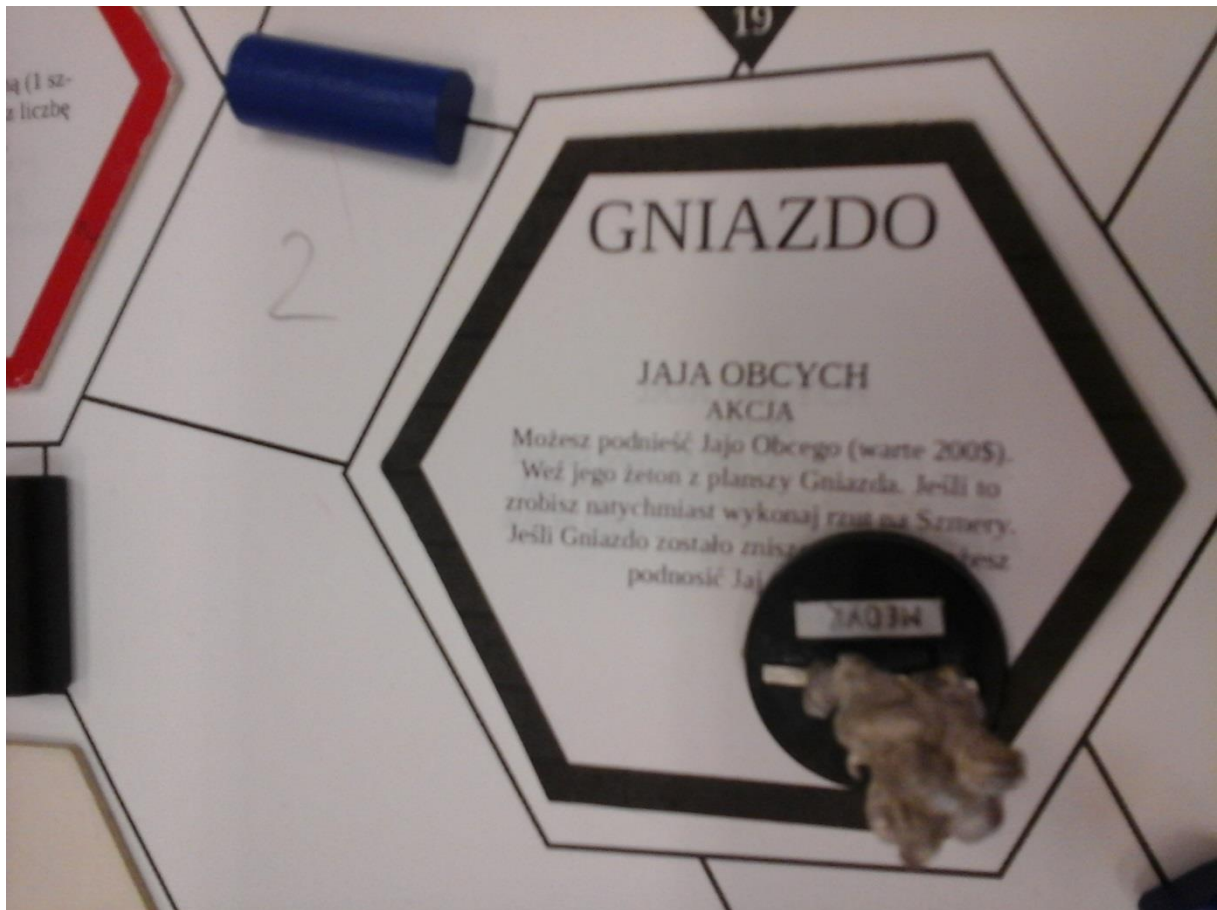


Niestety moja samotna wyprawa nie była najlepszym pomysłem, gdyż nagle hałasy przybrały na siłę i wyskoczyły na mnie jakiś mutant.



Na szczęście miałem swój wierny karabin, więc jakoś sobie poradziłem.

Medyk z mechanikiem natrafili w tym czasie na dziwne pomieszczenie z kokonami.



Na medyka nawet coś wyskoczyło, i zaczęło go dusić, ale po pewnym czasie udało się to odcepić. Głośno skarżył się na jakieś bóle w mostku czy w żołądku, ale wszyscy fatalnie się czuli po tym wyrwaniu z hibernacji.

Pilot miał mniej szczęścia gdyż, wracając z inspekcji silników natknął się na wielkiego paskudnego stwora będącego najprawdopodobniej matką reszty.

Postanowiliśmy się przegrupować medyk z mechanikiem postanowili poszukać jakiejś sali operacyjnej



zaś pilot zaczął zwiawać co sił w nogach w moim kierunku





Udało mu się zgubić królową, zaś ja wystawiłem czujnik ruchu by wiedzieć skąd nadejdzie zagrożenie.





Niestety mechanik z sanitariuszem mieli mniej szczęścia najpierw zaatakował ich ten sam stwór co mnie



Potem, zaś okazało się iż sanitariusz nie miał bólów brzucha jeden z tych stworów wyszedł wprost z jego klatki piersiowej!



W międzyczasie odprowadziłem pilota by ustawił kurs na Ziemię i postanowiłem poprosić mechanika by na wszelki wypadek naprawił uszkodzone kapsuły ratownicze.

Okazało się jednak iż pilotowi nie można było ufać, jak tylko go zostawiłem nie tylko ustawił kurs na ziemię włączył też przyspieszenie, którego nie mógł przetrwać nikt nie znajdujący się w kapsule hibernacyjnej.

Chcąc nie chcąc postąpiłem tak samo licząc, że mechanik również skorzysta z pobliskiej kapsuły zanim odliczanie się skończy.



